Nr. 184. We Lwowie Czwartek dnia 5 Lipca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:**
**Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.**
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**



## Pierwsze orędzie.

Lwów 4. lipca.

Panteon francuski kryje szczątki nie jednego bohatera. Za życia Carnot mało miał w sobie olśniewającego bohaterstwa, wyrósł na bohatera, gdy zbrodniarza dłoń targnęła się na jego życie, gdy jak żołnierz legł na pobojowisku w spełnianiu swojego szczytnego obowiązku. Francja pochowała drogie zwłoki — a sposób, w jaki to uczyniła przynosi cześć zarówno zgasłemu prezydentowi, jak jej samej. Nad grobem jednak nowe wyrasta życie. Oddawszy cześć należną szczątkom zamordowanego prezydenta — naród francuski z całą uwagą zwraca się do prezydenta żyjącego, który wśród tak nadzwyczajnych okoliczności stanął na najwyższym posterunku, by kierować nawą państwa. Jest w tem zarazem wzruszająca i głęboka myśl polityczna, że po chwili, gdy złożono szczątki Sadi-Carnota na wieczny spoczynek, Casimir-Perier ogłasza swoje orędzie. Widzimy w tem bezpośredniem po sobie następstwie aktów tak różnorodnych, objawy żywotności narodu, dowód siły moralnej, stwierdzający, że naród francuski z wytkniętej drogi postępu i rozwoju nie da się wykoleić, choćby mu nawet przyszło przejść przez — trupa prezydenta rzeczypospolitej. Naród zapłacze nad tragicznym zgonem swojego zwierzchnika i powołanego przodownika, ale wnet osuszy łzy i nowe rozpoczyna życie.

Orędzie nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, pana Casimir Periera, jest takim nowego życia posiewem. Być może, iż na niezwykłość orędzia złożyły się nadzwyczajne okoliczności, wśród których ono powstało; faktem jest, że pierwsza oficjalna enunciacja nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, która jest niejako jego programem i podstawą jego działania na przyszłość, wyróżnia się zarówno tonem, jak treścią od tych wszystkich orędzi, które mieliśmy dotychczas sposobność słyszeć. Sądzimy, że orędzie Casimira Periera musi wszędzie znakomite zrobić wrażenie. Jest ono więcej, aniżeli zwyczajną zbieraniną frazesów, często wprawdzie bardzo pięknych, ale niemniej często także bardzo pustych. Jest ono też więcej, aniżeli suchem wyliczeniem projektów ustawodawczych, których załatwieniem ma się zająć ciało prawodawcze.

W orędziu prezydenta rzeczypospolitej francuskiej przebija się przedewszystkiem jego osobistość. Nie ma w niej ani śladu owej udawanej, a zatem fałszywej skromności, do której się często w takich wypadkach uciekają ludzie o nieskazitelnym zresztą charakterze, gdy dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, albo dzięki zaufaniu ogółu, dopną w hierarchji społecznej najwyższego stanowiska. „Ciężar odpowiedzialności nadto przytłacza moje barki, ażebym mógł odważyć się mówić o wdzięczności. Kocham ojczyznę nadto głęboko, ażebym się czuł szczęśliwym w dniu, w którym staję się jej najwyższą głową". To wszystko czem Casimir-Perier odwdzięcza się zgromadzeniu narodowemu za to, że go wyniosło na najwyższy w państwie szczebel, za to, że go wybrało prezydentem rzeczypospolitej francuskiej.

Niejednemu może to się wydawać za mało, nam się wydaje, że w tych słowach mieści się bardzo dużo. Jest w nich poczucie własnej godności, pewności siebie, które z jednej strony powinno zaimponować szerokim masom ludności, a z drugiej strony zawiera w sobie gwarancję, że na czele państwa stanął człowiek, który potrafi dotrzymać danego słowa, który zdolen jest do urzeczywistnienia tego, co sobie przedsięwziął.

Wysoce charakterystycznemi i na wyszczególnienie zasługującemi wydają nam się także słowa nowego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, w których zapewnia, iż niezłomny ma zamiar, losów Francji przez siedm lat nie oddawać w inne ręce. Tego rodzaju słowa, wypowiedziane przy tak uroczystej okazji, muszą działać pokrzepiająco i mogą istotnie obudzić wiarę, że ten, któremu losy kraju poruczono, przejęty uczuciem swojej odpowiedzialności, będzie uważał za swój święty obowiązek strzedz tego, ażeby prawa, dane mu przez konstytucję, nie były zapoznawane, ani nie uległy przedawnieniu.

Nie bez powodu podnosimy te ustępy orędzia prezydjalnego, które są przedewszystkiem znamienne dla osoby Casimir-Periera, które noszą na sobie piętno jego osobistego charakteru i jego politycznych przekonań. Dużo naturalnie w orędziu myśli ogólno-politycznych, a wcale nie tuzinkowych, i niezawodnie będziemy jeszcze mieli sposobność niejednokrotnie do tej enuncjacji prezydenta powrócić: dzisiaj, pod pierwszem wrażeniem raportu telegraficznego, chcieliśmy przedewszystkiem to podnieść i to podkreślić, co nam się wydaje charakterystycznem dla samego Casimir-Periera. Raz jeszcze złożył on dowód że jest w istocie osobistością prononsowaną. Był nią dotychczas w najlepszem tego słowa znaczeniu — a dowodem tego mógłby także być jego wybór na prezydenta rzeczypospolitej. Casimir-Perier stanął na czele państwa nie dzięki kompromisowi, ale głosami umiarkowanych republikanów. Niemniej jednak wierzymy mu, że dzisiaj nie uważa się za męża żadnego stronnictwa, że należy do Francji i do rzeczypospolitej. Casimir-Perier gotów istotnie złożyć dowód, że Francja lepszego wyboru uczynić nie mogła.

## Wspomnienia rosyjsko-polskie.

Profesor Schiemann w Berlinie wydaje od pewnego czasu „Bibljotekę rosyjskich osobliwości" w niemieckich przekładach. Najbardziej dla nas interesującą jest książka Aleksandra Lwowicza Seelanda, osnuta na tle wspomnień z polskiej rewolucji z r. 1830.

Jakkolwiek autor tych po rosyjsku napisanych wspomnień był rodem Niemiec, a jego ojciec, pastor z Oesel, podzielał na równi z całemi Niemcami ówczesnemi entuzjazm dla polskiego powstania, niemniej jednak w pamiętniku czuć prawdziwie „rosyjską duszę," przesiąkniętą do dna orjentalnym szowinizmem. Przebija to choćby ze złośliwej uwagi Seelanda o tylekroć w poezji opiewanych czwartakach. Rosyjski patrjota niemieckiego pochodzenia stara się całą legendę o pułku czwartym obrócić w śmieszność, nie dbając o to, czy wobec niezaprzeczonych faktów historycznych, gadanina jego znajdzie wiarę.

Aleksander Lwowicz długo rozwodzi się nad sympatją, jaką w. ks. Konstanty okazywał Polakom. Bolało księcia — czytamy w pamiętniku — gdy musiał uciekać, a ból serdeczny wywołała nie ucieczka, ale jej powód: niewdzięczność. „Aby dowieść, jak niewdzięcznymi istotnie okazali się Polacy — cytujemy ten ustęp dosłownie — dość przytoczyć nastepujący wypadek. Czwarty pułk linjowy, ukochany przezeń najgoręcej, otrzymywał od księcia podczas każdego marszu co najmniej jeden złoty na głowę. Gdy wybuchła walka, oświadczyli czwartacy, że nie chcą plamić swych karabinów w walce z Moskalami prochem, lecz tylko bagnetów użyją. Tymczasem w bitwie pod Grochowem, wystrzelawszy wszystkie naboje, do szturmu na bagnety wcale nie doszli. Wielu czwartaków wzięto do niewoli. Gdy im wyrzucano niewdzięczność, odpowiadali zuchwale, że nie są psami, by ich kęsem strawy można było ugłaskać."

Właściwa historja wygląda w książce Seelanda dopiero ze wspomnień o wybuchu rewolucji w Warszawie. I tu jednak wartość mają tylko te wspomnienia, które odnoszą się do rosyjskich stosunków. Tu podaje Lwowicz Seeland szereg charakterystycznych obrazów i obrazowych charakterystyk rosyjkich jenerałów. Był on adjutantem jenerała Korffa, szefa artylerji. Ucieczka rosyjkiej armji odbywała się w warunkach istotnie nie do pozazdroszczenia. Wprawdzie o należyte zaprowjantowanie głównej kwatery postarał się w. ks. Konstanty, ale wojsko oddane było na pastwę głodu. Jak szybkim był odwrót, wnosić stąd można, iż np Seeland nie miał czasu zabrać z sobą najpotrzebniejszej odzieży, uciekł bez płaszcza i pełnić był zmuszony służbę — w szlafroku. Rejterujący Moskale uciekali z swoimi kobietami. Żonę w. księcia z trudem tylko wyprawiono do Rosji. Popłoch ustał dopiero po złączeniu się z Dybiczem, który również w pospiesznych marszach wkroczył do Królestwa. O spotkaniu tego ostatniego z w. księciem opowiada Seeland, między innemi, co następuje:

„Carewicz przyjął raport Dybicza na schodach. Dybicz ucałował jego gwiazdę, wyraził zdumienie z powodu dobrego wyglądania straży, poczem weszli obydwaj do wnętrza; opowiadano sobie, że Dybicz zapytał w księcia, jakiej życzy sobie komendy, na co tenże odpowiedział, iż pragnie tylko pozostać przy dowództwie nad swą strażą. Następnie mówiono o akcji wojennej, przy czem Dybicz z uważył, że armję polską czapkami można zasypać. Nie bardzo to mogło się podobać w księciu, który przez lat 15 dowodził tą armją. Odtąd też stosunek pomiędzy oboma, uległ znacznej zmianie."

Z zachwytem wyraża się dalej Seeland o Gorczakowie, a także inne wielkości rosyjskie obdarza komplimentami, podnosząc jako czyny bohaterskie takie zdarzenia, które ze stanowiska etyki wojennej nawet, wstrętem przejąć muszą każdego.

W ogóle w pamiętnikach tego zrusyfikowanego Niemca przebija aż na zbyt wyraziście ów brutalny pierwiastek, jakim wszystko przesiąka, co wejdzie pod strychulec carskiej służby.

## III. kongres niemieckich dziennikarzy i literatów w Hamburgu.

Tegoroczny kongres niemieckich dziennikarzy i literatów odbył się przy licznym udziale niemieckich reprezentantów pióra. Po wspólnem śniadaniu zagaił obrady kongresu prezes hamburgskiego Towarzystwa dziennikarsko-literackiego, Büsching. W pierwszym dniu obrad zajmowano się sprawą utworzenia ogólnego związku wszystkich istniejących w Niemczech i po za granicami Niemiec niemieckich towarzystw dziennikarskich i literackich. Celem wspólnej obrony prawnych i socjalnych interesów wszystkich niemieckich dziennikarzy i literatów, mają się odbywać ogólne zjazdy, ile możności coroczne, na których prawo głosowania mają tylko delegaci poszczególnych towarzystw literacko dziennikarskich, a nie mają prawa głosowania dziennikarze i literaci, do żadnych towarzystw nie należący. Wykonaniem uchwał ma się zająć każdorazowe prezydjum kongresu przy pomocy osobno wybieranego wydziału delegatów.

Po długich obradach odnośny wniosek dra Steinbacha z Wiednia przyjęto, poczem uczestnicy kongresu urządzili gremialną wycieczkę parowcami po Elbie. Brzegi rzeki były wspaniale udekorowane i iluminowane; o zmierzchu spalono piękne ognie sztuczne.

W drugim dniu obrad zajmowano się najprzód sprawą utworzenia sądów honorowych dziennikarsko-literackich. Po dłuższych obradach przyjęto wniosek, wyrażający życzenie, ażeby wszystkie towarzystwa dziennikarsko-literackie utworzyły sądy honorowe, celem bezkrwawego załatwiania sporów, wynikających pomiędzy stowarzyszonymi dziennikarzami i literatami.

Po sprawozdaniu o stanie „Zakładu pensyjnego niemieckich dziennikarzy i literatów" nastąpił referat p. Osterrietha z Offenbach o pracach międzynarodowego kongresu prasowego i t. zw: *„Association litteraire et artistique internationale."*

Uchwalono jednogłośnie: 1) wysłać telegram powitalny do międzynarodowego Związku literacko-artystycznego; 2) wysłać trzech delegatów na tegoroczny międzynarodowy kongres w Antwerpji, którzy o przebiegu kongresu mają zareferować w organie kongresu niemieckich dziennikarzy i literatów, a nadto przyszłemu kongresowi niemieckiemu przedłożyć mają referat o pracach przygotowawczych przyszłego międzynarodowego kongresu; 3) wyrazić zadowolenie, że przyszły międzynarodowy kongres postanowiono urządzić w Dreźnie.

Na delegatów na tegoroczny międzynarodowy kongres literacko-artystyczny w Antwerpji wybrano pp.: Osterrieth'a z Offenbachu, dra Dircksa i Kirbacha z Drezna.

Następnie miał dr. Leo z Hamburga referat o prasie i o § 193. niemieckiego kodeksu karnego (Obrona słusznych interesów). Po dłuższej dyskusji przyjęto wniosek referenta, według którego III. kongres niemieckich dziennikarzy i literatów uważa za konieczne, ażeby nie naruszano przysługującego prasie, jak każdemu innemu obywatelowi państwa, prawa omawiania spraw publicznych, mających na celu interes ogólny. Uchwalono dalej jaknajbardziej stanowczo zaprotestować przeciw różnym nowej daty wyrokom sądu rzeszy, która usiłuje prasie odebrać w tym względzie prawa obrony słusznych interesów i nie chce jej przyznać opieki, wypływającej z § 193. niemiecku kodeksu karnego.

Kongres przyjął również wniosek p. Schlesingera z Wrocławia, ażeby na porządku obrad przyszłego kongresu umieścić sprawę reformy ustawy prasowej. Poczem dalsze obrady odroczono do dnia następnego.

Ponieważ ks. Bismarck zezwolił uczestnikom wiecu na zwidzenie parku we Friedrichsruh, wiec to zamieniło się nagle na manifestację polityczną. Ks. Bismarck bowiem był także tyle uprzejmy, że odłożył projektowaną podróż do Warzynu i przypadkiem znalazł się w parku w chwili, kiedy oglądali go dziennikarze. Wysłał nawet dr. Chrysandra, ażeby mimochodem powiedział wiecownikom, że łatwo go w parku mogą odnaleźć, byle tylko szczerze tego zechcieli. Naturalnie dziennikarze niemieccy na widok byłego kanclerza czuli się w obowiązku do wzniesienia uroczystego okrzyku: Hurra! — Ks. Bismarck odpowiedział przygotowaną mową, po której nastąpiły owacje. Pewien austrjacki dziennikarz, którego nazwisko wiedeńskie dzienniki dyskretnie przemilczają, oświadczył, że i dla Niemców z Austrji Friedrichsruh jest najpiękniejszym i najdumniejszym kawałkiem ziemi niemieckiej, co księciu dało pochop do kilku uwag o Austrji. Ks. Bismark raczył stwierdzić, że Niemcy w Austrji nie mogą być wyłącznie uwzględniani i że sprawy austrjackie nie mogą zależeć we wszystkiem od Berlina. Wrażenie odwidzin we Friedrichsruh przeciągnęło się jeszcze przez czas dłuższy: echa tych odwidzin dały się słyszeć później na bankiecie wiecowym w Hamburgu, na którym pewien wejmarski dziennikarz wznosił toast na cześć Niemców, zamieszkałych poza granicami niemieckiego państwa i przy tej sposobności mówił o „bezczelności" madziarskiej i „ucisku" Niemców czeskich. Podczas tej mowy obecny na bankiecie austrjacko-węgierski konsul jeneralny Stephany wstał i wraz z małżonką demonstracyjnie salę opuścił. Z chwil pobytu dziennikarzy w parku ks. Bismarcka opowiadają jeszcze następny budujący szczegół: Wśród uczestników wiecu znajdował się także dr. Lehman z Berlina, któremu niedawno wytoczono proces o obrazę honoru kanclerza Caprivi'ego. Ks. Bismarck uścisnął mu serdecznie rękę i rzekł: „Mam nadzieję, że pański proces powinien się dobrze skończyć!"

## Pałac sztuki.

V.

Malarstwo historyczne wysiliło się u nas na jeden genjalny talent: wydało Matejkę. Olśnione tryumfami mistrza, wyrosło było osobne niemal pokolenie malarzy, którym laury Matejki nie dawały spokoju. Był czas, na szczęście krótki, kiedy sztuce naszej groził formalny zalew ze strony malarstwa historycznego, wzorowanego na arcydziełach krakowskiego mistrza. Naśladowcy nie dorównywali oczywiście pierwowzorowi; wytworzyła się więc maniera, a ta zawsze jest zakapturzonym wrogiem prawdziwego artyzmu.

Ma jednak i maniera dobrą pewną stronę, tę mianowicie, że doprowadza siebie do absurdum. Zdyskredytowane falangi lichych żołnierzy niezrównanego wodza pierzchły. Ale na tem nie koniec, uszło bowiem z nimi i zamiłowanie do malarstwa historyczne. Dwie, zdaje się wpłynęły na to przyczyny: obok poczucia braku sił, krzewiący się coraz silniej realizm. Bardzo poważne głosy zakwestjonowały, czy wogóle historyczny kierunek w sztuce powinien być uprawiany, a chociaż argumenta odmawiające mu racji bytu nie celują trafnością, niemniej jednak samo podniesienie tej kwestji oziębiło w kołach artystycznych pochopność do rzucania się na łany dziejowe.

Uderzającem jest istotnie, jak szybko w ostatnich czasach malarstwo historyczne traciło swych pracowników. Jeżeli zaś kto odważył się nawet sił swych próbować na tem polu, to i wtedy jeszcze starał się powlec tło historyczne pokostem rodzajowym, w znacznym stopniu ułatwiając sobie zadanie.

A i takich nawet dzieł połowicznych, które swoją drogą mogą znakomicie odpowiadać wszelkim wymaganiom sztuki, nic wiele dziś u nas widać.

W sali, gdzie jak w zaczarowanem kole dotąd obraca się pióro sprawozdawcze, spotykamy z żywą radością dobrego znajomego „Kniazia Jurija I. u malarza ikonów." Znajomość tę zawdzięczamy uprzejmości i talentowi p. St. Kaczora-Batowskiego. Wskrzesił on jedną z kart tak mało znanej u nas historji ruskiej; sięgnął do przeszłości Rusi niezawisłej, do epoki, w której sztuka i nauka miała tam tylko dwa ogniska: klasztor i dwór książęcy. Ale — niech p. Batowski za złe nam tego nie bierze — nie tyle w owym obrazie zajął nas historyk, ile kolorysta. I w późniejszych utworach artysty, mieliśmy sposobność zawsze tę samą stronę jego talentu najbardziej podziwiać. Zdarzały się czasem wady kompozycji, rysunku nawet, ale ginęły one w przeźroczu barw migotliwych, żywych jak smugi tęczy, harmonijnie i poetycznie ugrupowanych.

Nie mają także cech obrazu historycznego „Pierwsi dezerterzy" Zygmunta Ajdukiewicza. Jestto wprawdzie odłam wypadku dziejowego, bez bliższego jednak określenia, acz nakreślony z dużym zasobem temperamentu. Wszystko tu rozszalałe: ludzie, zwierzęta, przyroda nawet, wstrząśnięta burzą. Demon trwogi bladej i rozpaczy bezbrzeżnej hasa z całą zaciekłością i i nie masz źdźbła trawy, nie masz robaczka, któryby nie ukorzył się przed nim, roztrącającym szeregi, co szły po tryumf i łupy.

7)

## Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Kształty tego posągu przedziwną odznaczają się lekkością i harmonią, a co szczególnie uderza, to nader wdzięczny uśmiech, z jakim Hermes spogląda na powierzoną sobie dziecinę. Wszak do niedawna uważano to za pewnik, że w okresie najświetniejszym sztuki starożytnej rzeźbiarze postacie, przez siebie odtwarzane, zawsze przedstawiali w stanie spokoju i dla tego też w arcydziełach z tej epoki nie widzimy gry fizjognomji, tak niezbędnej prawie dla dzisiejszego pokolenia. Poniekąd z tego tegoż powodu zawyrokował niezrównany znawca sztuki klasycznej, Hipolit Taine, że Apollo belwederski, który niegdyś w taki zachwyt wprawiał Winkelmanna, pochodzi z czasów upadku sztuk pięknych w starożytności i wyraził się bardzo dowcipne, iż posąg ten więcej niż do Apollina podobnym jest do szlachetnego lorda angielskiego, który w poczuciu swej nieskończonej wyższości, z najgłębszą pogardą spogląda na swe otoczenie.

Oprócz tego prawdziwego arcydzieła, przechowanego w muzeum olimpijskiem, nie ma tu zresztą prawie nic odznaczającego się wyższą wartością. Wszystkie inne rzeźby są mniej lub więcej uszkodzone i przeważnie mają tylko znaczenie archeologiczne. Niestety podobnie rzecz się ma z szczątkami świątyń i innych budowli olimpijskich. Oprócz bowiem przybytków Hery, Zeusa, jako też Buleuterion, t. j. pałacu, w którym zbiera się na narady senat olimpijski, wszystkie inne budowle są tak zniszczone, iż opisu Pauzaniasza nawet w wyobrażeniu nie możnaby ich sobie odtworzyć.

Czyż wobec tego warto jechać do Olimpji?

Warto i bardzo warto — odpowiemy, choćby dla samego posągu Hermesa i zwidzenia tej czarującej doliny, której urok niewysłowiony potęgują najpiękniejsze wspomnienia klasycznej starożytności.

* * *

Podczas pierwszego dnia mojego pobytu nikogo z obcych nie było w Olimpji. Oprócz charakterystycznych postaci włościan arkadyjskich, niekiedy przeciągających ową drożynkę wiodącą ku morzu, mojego gospodarza i jego nielicznej służby, nikogo zresztą nie widziałem w tej rozległej dolinie. Samotność ta również miała swój urok, wrażenia bowiem, przypominając mi chwilę obecną, nie mąciły owych obrazów, które mimowolnie nasuwały zabytki odległej starożytności. A były one tem żywsze, że co pięć lat powtarzające się wielkie uroczystości olimpijskie odbywały się właśnie w tym samym czasie, t. j. z końcem czerwca lub z początkiem lipca. Na przemian więc przesuwały się w mojej wyobraźni uroczyste procesje na cześć Zeusa, Hestji i innych bóstw greckich, przepyszne postacie młodzieży heleńskiej, jej zapasy w stadjum, wyścigi w hippodromie, grona *hellanodików*, którzy z trybun swych przypatrywali się tym walkom i najdzielniejszym przyznawali palmę zwycięstwa, wreszcie uroczyste pochody uwieńczonych zwycięzców i ich wspólne uczty w prytaneum.

Wieczorem o zmroku zdawało mi się, że tysiące namiotów rozbito dokoła świątyń olimpijskich, w których koczowały tłumy pielgrzymów, przybyłych z najdalszych krańców świata greckiego. Niekiedy z gór dalekich dolatywały głuche naszczekiwanie psów pasterskich, zresztą cisza panowała tak uroczysta, jakby nawet ślepe siły przyrody najgłębszą czcią otaczały te zabytki wielkiej przeszłości.

Nazajutrz dwie rodziny mieszczańskie z pobliskiego Pyrgos przybyły do Olimpji. Po obejrzeniu rozległego pola ruin, wróciły do gospody i pozostały w niej aż do wieczora, zajmując tak izbę jadalną, a drugą, sąsiadującą z moim pokojem. Wkrótce po przybyciu, tak mężczyzni jak kobiety, zaczęły śpiewać. Były to pieśni narodowe greckie, bardzo charakterystyczne, przeważnie żałośne i dość monotonne.

Dla mnie miały one powab nowości, z przyjemnością więc przysłuchiwałem się tym śpiewom, tem bardziej, że niektóre z nich uderzały mię dziwnem podobieństwem z niejedną nutą dobrze mi znaną, którą nieraz słyszałem w kraju, a zwłaszcza na Rusi. Czyż byłyby to odwieczne pieśni słowiańskie, niegdyś przyniesione do Grecji przez owe tłumy naszych pobratymców, które w wieku VII. osiedliły się w Peloponezie? A może raczej przybyły one do nas z starego Bizancjum wraz z religją chrześciańską i jej kultem według wschodniego obrządku? Niestety, wcale nie potrafiłbym odpowiedzieć na te zapytania, to jednak muszę zauważyć, że odznaczały się zupełnie odmienną cechą od tych, które słyszałem w Falerou. Miały w sobie coś dziwnie miękkiego i smętnego podczas kiedy pieśni, śpiewane przez majtków, były przedewszystkiem dzikie i ponure.

W porze obiadowej wyszedłem z mojego pokoju i zająłem miejsce obok moich sąsiadów, którzy ciągle śpiewali. Zrazu tylko przypatrywaliśmy się sobie nawzajem.

Towarzystwo przybyłe z Pyrgos składało się z dwóch mężczyzn, ich żon, kilkorga dzieci i służącej, młodej kilkonastoletniej dziewczyny. Mężczyzni średniego wzrostu, krępi, o płowych włosach, wcale nie mieli rysów, znamionujących dawnych Helenów, jeden z nich nawet dość żywo przypominał typ południowo-słowiański. Natomiast jedna z kobiet, a zwłaszcza owa młoda służąca, o pięknym owalu twarzy i rysach harmonijnych, smukła i kształtna, bardzo wyraźnie zdradzała pochodzenie greckie; obmyta należycie, mogłaby nawet służyć za niezwykły medal dla rzeźbiarza. Wszyscy chociaż niewątpliwie należeli do niższej klasy mieszczańskiej, ubrani byli w sposób europejski.

Przy końcu obiadu zwolna zawiązała się między nami rozmowa. Jeden z moich towarzyszów mówił po włosku, drugi, który przez czas jakiś bawił w Atenach, nauczył się nieco po francusku. Mogliśmy się więc jako tako ze sobą porozumiewać.

Wśród tej gawędki pierwszy z nich, ośmielony mojem przyjacielskiem zachowaniem się i widząc, że chętnie z nimi rozmawiam, zapytał mię nagle:

— Przepraszam pana za moją śmiałość, ale chciałbym wiedzieć, czy pan jesteś Anglikiem, czy Francuzem?

— Ani jednym, ani drugim — odrzekłem.

— To może pan jesteś Niemcem?

— I tym nie — odpowiedziałem — jestem Polakiem.

Na te słowa mój interlokutor zrobił minę wielce zdziwioną; widocznie nigdy jeszcze nie słyszał o Polsce. Spostrzegł to drugi z moich towarzyszy, który przebywając czas jakiś w Atenach, choćby z dzienników musiał nabrać pewnych wiadomości i widocznie zawstydzony ignorancją swojego współziomka, zawołał z zapałem:

— Jakto, czyż nie słyszeliście nigdy o wielkim narodzie polskim, który Rosja, Austrja i Prusy między siebie podzieliły?

Po chwili zaś, widząc, że słowa jego nie pozostały bez wrażenia, mówił dalej:

— Polacy mieszkają na północ od Grecji, a jest to liczny i potężny naród który bohatersko staczał walki w obronie swojej niepodległości i z pewnością prędzej lub później ją odzyska.

W ten sposób przemawiał przez czas dłuższy, a będąc sam gorącym patrjotą, dość trafnie oceniał nasze położenie i widocznie choćby dla analogji z niedawną przeszłością Grecji, szczere miał dla nas współczucie.

Byłem mu bardzo wdzięczny za te słowa uznania dla naszej przeszłości i wiary w naszą przyszłość i zdaje mi się, że dla każdego Polaka nader miło byłoby przekonać się, iż nawet w takich zapadłych kątach Elidy są ludzie, którzy wiedzą o nas i szczerą dla nas żywią sympatję.

(C. d. n.)

*Aleksander Hirschberg.*

Bliżej granic działu czysto historycznego stoi Wojciecha Kossaka: „Józef Obertyński w bitwie pod Połonnem roku 1792“. W każdym razie mamy tu fragment zdarzenia rzeczywistego, jakkolwiek o tyle niefortunnie obrany, iż bardzo malutki jeno odsłania nam horyzoncik dziejowy. Artysta nie kusił się zresztą o nic więcej, jak o stworzenie, na tle autentycznem, obrazu potyczki w sposób o ile możności najżywszy. O współtwórcy Panoramy i autorze „Wspomnienia z lat dziecięcych“ zbyteczna dodawać, jak wywiązał się z swego zadania.

Jako obraz istotnie historyczny, mimo że żadna z osób historycznych nie występuje na nim, przypomnieć należy Jana Styki „Via Appia“, zatytułowaną teraz „Dwa światy“. Ów nowy tytuł istotnie rzecz jasno stawia. Jakkolwiek zaś obraz powszechnie jest znany, nie możemy sobie oszczędzić kilku na jego temat uwag. Dwa światy — to upadająca w zmysłowem rozpasaniu starożytność, mijająca się w przechodzie z chrześciaństwem, jako zarodkiem nowej cywilizacji. Temat nie nowy, ale sposób przedstawienia, mimo pewnych rekryminacyj prof. Gersona, jak się później okazało, niesłusznych — ma w sobie dużo świeżości. Świeżość tę starał się artysta tak silnie zamarkować, iż przeszła ona w dosadność prawie brutalną, pomimo delikatnej techniki wykonania. Nerwy widza są na gwałtowną tu narażone emocję. Naga bachantka z jednej strony, przysłonięte zwłoki męczennika z drugiej; tu w pomrokach pijaństwa tonący sybaryta-patrycjusz, tam człowiek snać z ludu we włosiennicy, z kagankiem w ręku. Wytwarza się stąd formalna symetrja w samym pomyśle, świadcząca o zbyt żarliwej gonitwie za efektem. Chcąc scharakteryzować dwa światy, artysta sięgnął do samych najjaskrawszych zjawisk po jednej i po drugiej stronie. Jaskrawość zaś, czy ona w kolorycie tkwi, czy w rysunku, czy też w myśli, staje się zarówno nieestetyczną.

Całkiem zaś już niewłaściwą jest metoda ta w obrazie historycznym, jaki niezawodnie chciał Styka stworzyć w swych „Dwóch światach“. Ostatecznie bowiem mamy, zamiast historji, alegorję; zamiast sprężyn dziejowych, które duch świata poruszają, wcieloną w ludzkie kształty ideę artysty. Czy zaś może artysta żądać, by nas jego idea bardziej zajęła, niż idea, kierująca losami ludzkości, a choćby tylko pewnego społeczeństwa?

Twarz postaci, niosącej kaganek nowego świata, jest portretem twórcy obrazu. Charakteryzuje to poniekąd sprawę i uzasadnia uczyniony przez nas zarzut. Indywidualność artysty wzięła tu górę nad przedmiotowością, kardynalnym warunkiem wszelkich prac historycznych. Wymieniony szczegół świadczy także o pewnem subtelnem wyrafinowaniu, którego, jak grzechu, unikać powinien malarz historyczny, obowiązany do kreślenia wielkich rzutów wielkiemi rysami.

Wprawdzie i Matejko, talent historyczny pierwszej gildy, odportretował siebie — w „Stańczyku“. Ale pomiędzy pękającem z powodu upadku ojczyzny sercem błazna, a kagankiem w ręku ucznia Chrystusowego, zachodzi tak samo wielka różnica, jak między kromką gorzkiego razowego chleba, a ciastkiem, zaprawionem sztuczną goryczką. Tamto jest odczute, to jest wyrozumowane; tamto jest rudą przeszłości, przetopioną w ogniu natchnienia — to chłodnym, acz migotliwym, żużlem.

Dlaczego jednak zeszliśmy na tory tych roztrząsań? Czy przeto, aby w oczach czytelników obniżyć wartość wybornego dzieła Styki? Bynajmniej! Szło nam tylko o jedno. Zaznaczywszy, że — zdaje się — doba malarstwa historycznego zeszła u nas z Matejką na pewien czas do grobu, chcieliśmy jeszcze wykazać, jak dekadencja tego zakresu sztuki objawia się nietylko w liczbie dzieł, malejącej z roku na rok, lecz także w samem pojmowaniu istoty dziejów.

# KRONIKA.

**Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.**

**Djarjusz lwowski.**

Czwartek 5. lipca.

O godz. 6. wieczorem posiedzenie rady miejskiej.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Łucja z Lammermooru“, wielka opera w 5 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ p. Jadwigi Camillowej, śpiewaczki nadwornej królewskiej opery w Dreznie, oraz pp. Aleks. Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

**Z życia towarzyskiego.** Ks. Andrzej Poniatowski, jak donoszą z Paryża, zaręczył się z panną Sperry z San-Francisco. Narzeczona jest siostrą p. Crockes, najbogatszego z bankierów kalifornijskich. Książę Andrzej po ślubie ma zamiar osiąść w Paryżu, gdzie redagować będzie mający wychodzić przegląd miesięczny, poświęcony sprawom francusko-amerykańskim.

**Nekrologja.** W Kijowie d. 27. zm. zmarł znany miljoner i jeden z większych właścicieli ziemskich pod zaborem rosyjskim, Teodor Tereszczenko. Rodzina Tereszczenków w ostatnich dwóch dziesiątkach lat w guberniach: kurskiej, czernihowskiej i mohyłowskiej zakupiła 150.000 dziesięcin ziemi. W majątkach tych funkcjonuje obecnie kilkanaście olbrzymich cukrowni. Zmarły Tereszczenko był filantropem, który wspomagał wiele instytucyj. Pozostawił cenną galerję obrazów. Zmarł w 62 roku życia.

**Kalendarz.** Czwartek (5.): Filomeny p. Wschód słońca o godzinie 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 55.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

**Wydział filozoficzny** uniwersytetu lwowskiego jednomyślnie zaproponował powierzyć katedrę anatomji porównawczej drowi J. Nussbaumowi, a katedrę filozofji drowi A. Skórskiemu, dotychczasowym docentom tych przedmiotów.

**Egzamin dojrzałości** w IV. gimnazjum we Lwowie odbywał się od 21. do 30. czerwca rb. pod przewodnictwem dyrektora II. gimnazjum lwowskiego p. Emanuela Wolffa, jako delegata rady szk. krajowej. Do egzaminu zgłosiło się 46 abiturjentów. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymali: Dąbkowski Przemysław, Fox Jan, Hertrich Woleński Bolesław, Kunzek Roman, Liśkiewicz Michał, Rosenberg Wilhelm, Rudnicki Leon. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bard Aron, Bromirski Kazimierz, Dorożyński Bazyli, Drągowski Zygmunt, Eineigler Jankiel, Gabel Józef, Gąsiorowski Napoleon, Jaworski Franciszek, Jeżowski Seweryn, Kłodziński Kazimierz, Kuczkowski Marjan, Lewicki Antoni, Marjański Walery, Reichenstein Marek, Rogalski Stanisław, Rosmarin Henryk, Słuszkiewicz Jan, Sokal Mojżesz, Terlecki Zygmunt, Uszyński Ludwik, Wiesenberg Herman Burgiel Jan (eksternista).

11 abiturjentów przypuszczono do poprawczego egzaminu po ferjach, 4 reprobowano na rok, 2 odstąpiło od ustnego egzaminu.

**Zapomogi.** Wydział towarzystwa nauczycieli szkół wyższych postanowił na posiedzeniu dnia 16. czerwca r. b. rozdzielić w dniu 4. lipca, jako w czwartą rocznicę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawel pierwsze dwie zapomogi po 50 zł. z funduszu imienia poety, przeznaczonego dla wdów i sierot po nauczycielach szkół wyższych. Zapomogi te przyznano na wniosek dotyczących Kół najbardziej potrzebującym wdowom po nauczycielach gimnazjalnych, którzy do towarzystwa należeli i sprawami jego gorliwie się zajmowali, a to jednej we Lwowie, a drugiej w Jarosławiu.

Fundusz ten powstał ze skromnych a dobrowolnych, miesięcznych składek przeważnie samych członków towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, a wzrósł w czterech latach do dość pokaźnej, jak na nasze stosunki sumy 4696 zł. 53 ct., co bardzo pochlebnie świadczy o samopomocy profesorów szkół wyższych.

Przypuszczamy, że z rozdaniem tych dwóch pierwszych zapomóg, dalsze składki na tę przepiękną fundację nietylko nie ustaną, lecz że ten dobrowolny, a tak szlachetny podatek utrzyma się i nadal, żeby wydział towarzystwa z odsetek tejże nie dwie, lecz przynajmniej dziesięć zapomóg w pamiętnym dla nas dniu 4. lipca mógł rozdzielać. Potrzebujących wdów i sierot nie braknie niestety!

**Prawdziwą plagą** dla publiczności są obdarte indywidua, sprzedające kwiaty na ulicy Karola Ludwika i placu Marjackim. Atakują one w najbezczelniejszy sposób przechodniów, a szczególnie osoby, przybyłe z prowincji, zmuszając formalnie każdego do kupowania kwiatów. Mężczyźni, jeżeli nie są w towarzystwie pań, dadzą sobie jeszcze radę z tymi natrętami; w niemałym jednak kłopocie są nieraz kobiety, których taki obdartus się przyczepi. Dawniej po ulicy Karola Ludwika spacerował przynajmniej jeden żołnierz policyjny, obecnie jednak i tego jednego już nie ma. Otóż upraszamy dyrekcję policji, ażeby poleciła ajentom wyłapać tych, którzy, oprócz handlem kwiatami, trudnią się także wypróżnianiem kieszeń.

**Kondolencje.** Z powodu śmierci śp. ks. kardynała Dunajewskiego nadesłał kapitule katedralnej krakowskiej wyrazy współczucia ks. arcybiskup Agliardi, nuncjusz apostolski we Wiedniu. Na ręce zaś ks prałata Matzkego nadeszło dla kapituły katedralnej następujące pismo kondolencyjne: J. W. Księże Prałacie! Wiadomość o śmierci nieodżałowanej pamięci ks. kardynała Dunajewskiego zaskoczyła mnie w podróży wizytacyjnej na północnych krańczynach mych djecezyj. Powróciwszy wczoraj do domu, zastałem telegram JW. ks. prałata z doniesieniem o tej smutnej wieści, oraz o dniu pogrzebu, którego mi zastępca mój nie przesłał, widząc, że na pogrzeb zdążyćbym już nie zdołał. Takim sposobem niestety nie mogłem ostatniej oddać przysług mężowi prawdziwie Bożemu, którego czcić i kochać każdy musiał, ktokolwiek się doń zbliżył. Czcigodnego ks prałata uprzejmie proszę, abyś zechciał być tłómaczem głębokiego mego współczucia i żalu, z powodu tak bolesnej straty wobec Prześwietnej Kapituły, oraz abyś zechciał ją powiadomić, iż uroczyste żałobne nabożeństwo odprawię za duszę śp. księcia biskupa waszego we wtorek dnia 3. bm. — Proszę przyjąć wyraz mego poważania, z jakiem miło mi się pisać JW. ks. prałata życzliwie oddanym † *Florjan*, arcybiskup gniezn. i pozn. Poznań, dnia 28. czerwca 1894 r.

**Wykaz cen** artykułów żywności za czas od dnia 1. czerwca do 30. czerwca 1894 roku. Za 100 kilogramów pszenicy od zł. 6·50·7 do zł. 8·00·0, żyta od zł. 5·43·9 do zł. 5·93·5, jęczmienia 5·40·4 — 6·—, owsa 6·78·1 — 6·91·1; 1 kilogram mięsa wieprzowego ct. 56 — 64, baraniny 44 — 48, cielęciny 48 — 58, smalcu wieprzowego 68 — 76, słoniny 64 — 68, bułki zwykłej 29·9 — 30·1, bułki kajzerki 31·6 — 32·2, rogalków na maśle 60·4 — 61·2, bułki czerstwej 30·5 — 32·6, chleba pszennego 10·7 — 14·9, żytnego 10·2 — 14·1, ciemnego 10·1 — 10·5, kulikowskiego 13·0 — 13·5, żółkiewskiego 11·8 — 12·0, winnickiego 13·8 — 13·8, mąki pszennej 14 — 18, żytnej 9·5 — 14, hreczanej 20 — 22, kukurudzianej 12 — 14, jagieł 14 — 20, krup perłowych 30 — 40, jęczmiennych 18 — 20, hreczanych 24 — 26, pszennych (grysik) 18 — 20, ryżu 22 — 40, masła zł. 90·0 — 1·32, sera osełkowego ct. 30 — 32, faskowego 24 — 28, para jaj 4 — 5·5, litr mleka świeżego 8 — 12, zbieranego 5 — 6, kwaśnego 6 — 8, śmietany kwaśnej 38 — 45, słodkiej 26 — 30, para gęsi karmionych zł. 3·20 — 4·20, kaczek 1·60 — 1·80, kur 1·22 — 2·20, 1 kilogram ryb 1·22 — 1·60, fasoli ct. 15 — 20, grochu 13 — 20, cukru 36 — 38, kapusty kwaszonej 14 — 15, kartofli 5 — 6, 1 stos czterometrowy drzewa bukowego łupanego zł. 14·81 — 15·00, 1 litr nafty ct. 18 — 24, 1 kilogram mięsa wołowego przedniego 56·0 — 76·0, tylnego 48·0 — 60·0, polędwicy wołowej ct. 90 — zł. 1·00.

**Rewizja trasy** dla projektu kolei lokalnej przez Żmigród do Koniecznej odbędzie się dnia 12. lipca br., w starostwie w Jaśle, a dnia 13. lipca br. w urzędzie gminnym w Żmigrodzie.

**Samobójstwo.** W Zaleszczykach odebrał sobie życie Karol Stelkowicz, były rewizor policji, liczący lat 45, z obawy przed odpowiedzialnością sądową, ponieważ miał śledztwo jako obwiniony o oszustwo, popełnione przez nakłanianie świadków do fałszywej przysięgi.

**Wiadomości osobiste** P. Zygmunt Kaczkowski, autor „Olbrachtowych rycerzy“, przybyć ma z Paryża do Lwowa na zjazd literacki.

**Konferencja.** W pałacu namiestnikowskim odbyła się wczoraj konferencja współpracowników dzieła „*Österreich in Wort und Bild*“, w której, oprócz p. namiestnika wzięli udział przybyli z Krakowa: prof St. hr. Tarnowski, dr. Marjan Sokołowski, dr. Anatol Lewicki, dr. Demetrykiewicz, dr. Piekosiński, dr. St. Tomkowicz, Ludwik hr. Dębicki, dr. Zeissberg z Wiednia i słynny berliński etnograf p. Segal. Omawiano specjalnie dział ilustracyjny.

**Gość ze Szwecji.** Wczoraj rano przybył do Lwowa pociągiem krakowskim p. Kruzenstjörn, były minister spraw wewnętrznych, obecnie generalny dyrektor poczt Szwecji. Oczekiwał go na dworcu kolei naczelny dyrektor poczt i telegrafów p. Seferowicz który gościł go wczoraj u siebie. Po południu zwiedził p. Kruzenstjörn wystawę, oprowadzany przez p. Seferowicza. Jedna gałąź rodziny Kruzenstjörnów przybyła przed dwiestu laty do Polski i posiada obecnie w Galicji dobra ziemskie.

**W zakresie generalnej dyrekcji** i dyrekcji ruchu kolei państwowych we Lwowie, Krakowie i Stanisławowie awansowali z dniem 1. lipca br.:

W klasie IX. na 1200 zł.: Elterlein Teodor w Krakowie, Kahl Wilhelm w Gorlicach Lukas Ferdynand we Lwowie, Tracz Józef w Stanisławowie, Grzybiński Jan we Lwowie, Mecenseffy Bronisław w Stanisławowie.

W IX. klasie na 1100 zł.: Chorąży Władysław w Nowym Sączu, Wojewoda Wacław w Rzeszowie, Angerman Klaudjusz w Jaśle, Marciszewski Józef w Krakowie, Jachimowski Edmund w Przemyślu, Feit Hipolit we Lwowie, Silberstein Natan w Krakowie, Kohman Stanisław we Lwowie, Pawlikowski Ludwik we Lwowie, Zajączkowski Stanisław we Lwowie, Tyszyński Antoni w Zatorze, Herman Jakób w Krakowie, Schmidt Edward w Chabówce, Hebenstreit Karol w Nowym Sączu, Borowicz Ludwik w Krakowie, Saller Alfred w Krakowie, Cabicar Jan w Dobromilu, Wierzbowski Stanisław we Lwowie, Herzog Ferdydnand w Skolem, Kunz Jan w Gródku, Wroński Wilibald w Jeziernej, Wiederwald Ryszard we Lwowie, Chomiński Józef w Stanisławowie, Posner Zygmunt w Suczawie, Melcer Adolf w Suczawie, Hlawa Franciszek w Starem Siole, Uderski Wincenty w Stanisławowie, Wyżykowski Ludwik w Stanisławowie, Rosłoński Roman w Husiatynie, Grabowski Mieczysław w Wygodzie, Prochowski Adolf w Czerniowcach, Dewechy Konrad w Krakowie.

W klasie IX. na 1000 zł.: Skwarczyński Józef we Lwowie, Łodziński Tomasz w Stanisławowie, Pająk Kazimierz w Dębicy, Lateiner Adolf w Krakowie, Steczkowski Walerjan w Krakowie, Bessaga Włodzimierz w Jordanowie, Moldauer Izydor w Nowym Sączu, Redlich Jakób w Dobrej, Halporn Ludwik w Chyrowie, Mahl Masymiljan we Lwowie, Freund Emil w Szczercu, Dąbrowski Stanisław we Lwowie, Gruder Israel we Lwowie, Wechsler Antoni we Lwowie, Ulrich Leon w Volksgarten, Pawłowski Władysław w Stanisławowie, Trzciński Józef w Jezupolu, Rappaport Maurey w Nowym Sączu, Walter Bolesław w Krakowie. (C. d n.)

**Promocje.** Pp. Henryk Barb, rodem z Krakowa i Paweł Horain, rodem z Cieplina na Litwie, otrzymali na uniwersytecie krakowskim stopień doktorów praw.

**Ze sfer notarjalnych.** P. Robert Adamski, notarjusz w Ustrzykach dolnych, przeniósł się z d. 1. bm. do Bóbrki, p. Alojzy Schneider zaś notarjusz w Sanoku, objął z d. 1. bm. urzędowanie w Samborze.

**Wycieczka morawska.** Do Krakowa przybył onegdaj reprezentant morawskiego Towarzystwa przemysłowego z Berna, p. Naske, celem porozumienia się w sprawie zorganizowanej wycieczki rzeczonego Towarzystwa, pragnącej zwidzić Kraków podczas przejazdu na wystawę lwowską. Delegat berneński porozumiał się z prezydjum krak. rady miejskiej, oraz krak. izbą handlowo przemysłową. Wycieczka przybędzie do Krakowa w sierpniu i obejmie znaczniejszą liczbę uczestników. Tam zwidzi zabytki miasta, oraz znaczniejsze zakłady przemysłowe.

**W Warszawie** bawi p. Stanisław Rosznecki, *candidatus magisterii* uniwersytetu kopenhagskiego, delegowany przez ministerstwo do przeprowadzenia studjów w Słowiańszczyźnie Pan Rosznecki studjował w Krakowie i zamierza wyjechać do Petersburga, gdzie zatrzyma się czas jakiś. P. Rosznecki pracuje obecnie nad komentarzami do „Pamiętników Paska“, które dotyczą Danji. Praca ta ukaże się w Kopenhadze w języku duńskim i polskim, część bowiem pamiętników p. Rosznecki tłumaczy na język duński.

**W Panteonie paryskim,** gdzie w niedzielę minioną złożono Carnota, spoczywają kości 34 znakomitych Francuzów, pomiędzy nimi: Voltaire'a, Rousseau'a, Wiktora Hugo. W tej samej krypcie, gdzie ustawiono trumnę zamordowanego prezydenta, stoi pod przeciwną ścianą skromna kamienna trumna, mieszcząca w sobie prochy jego dziada, Łazarza Carnota. Na wieku tejże wyryty taki napis: „*Lazare Carnot, né la 13 mai 1753 à Nolay* (*Côte d'Or*) *mort en exil à Magdebourg le 2 août 1889. Loi du 1 juilles 1889.*“ Jak wiadomo, rząd niemiecki, w czasie przeniesienia trumny z Magdeburga do Paryża, rozkazał garnizonowi magdeburgskiemu oddać honory wojskowe szczątkom „wielkiego Francuza“. Ponad niemi stoi w krypcie trumna Marceau'a; dalej, w tym samym szeregu, „pierwszego grenadjera wojsk republiki francuskiej“, La Tour d'Auvergue'a; naprzeciw tej ostatniej, zabitego na barykadach Baudin'a. Inni członkowie rodziny Carnot'ów, Dupont'ów pochowani są na cmentarzu Père Lachaise.

**Defraudacja.** Z Berlina donoszą, że tamtejsze koła kupieckie są zaniepokojone, ponieważ świeżo dokonano znowu kradzieży w kasie publicznej. W banku państwa skradziono woźnemu z torby, którą miał zawieszoną na sobie 20.000 marek.

**Wiadomości osobiste.** Dr. Piotr Kucharski, lekarz chorób dziecięcych, nie wyjeżdża w tym roku do Rymanowa, lecz ordynuje stale we Lwowie.

**Kurs nauczycielski** urządziła krajowa rada szkolna dla kandydatów, przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego na nauczycieli szkół wydziałowych z grupy III. Kurs ten odbędzie się w lwowskiej państwowej szkole przemysłowej w czasie od 1. lipca do 31. sierpnia pod kierownictwem prof. Władysława Kłapkowskiego, przy współudziale prof. Janeliego i Zbierzchowskiego.

**Kronika brukowa.** W wozie tramwajowym elektrycznym Nr. 4, zgubił onegdaj wieczorem p. Konstanty G. złoty zegarek damski o jednej kopercie wartości 40 zł.

Adamowi Oleksinowowi, gdy jechał w niedzielę po połnduiu tramwajem konnym, zginął kuferek ręczny. Rzeczy w nim zawarte, miały wartość około dwudziestu zł.

Za dręczenie zwierząt ukarany został grzywną w kwocie 1 zł. Psache Fleischmann, handlarz cieląt z Komarna. Naładował on na jeden wóz 6 cieląt i to w taki sposób, że biedne zwierzęta nie mogły swobodnie leżeć, ani oddychać.

Janowi Hiziukowi, konduktorowi pocztowemu, skradziono wczoraj około godziny 11¾ przed południem na ulicy Sykstuskiej z kieszeni kamizelki pocztowy zegarek metalowy wartości 30 zł.

Znaleziono i zdeponowano w policji małą dziecinną jedwabną parasolkę.

Zbiegł od swego pana lokaj Jan Rzeszuta, zabrawszy liberję i płaszcz wartości około 80 zł.

**Zarzutkę damską** zgubioną z powozu prywatnego koło kościoła OO Jezezuitów, można odebrać w gmachu teatralnym l. 26 I. p.



**Z Tow. politechnicznego.** Dziś, jak zwykle, zebranie członków Towarzystwa na wystawie obok fontany świetlnej. O godzinie 5 i pół odbędzie się próba z telefonem pompym.

**Walne zgromadzenie** Stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ w Gródku odbędzie się dnia 8. lipca 1894 roku, o godzinie 2. popołudniu. Na porządku dziennym między innemi jest wniosek wydziału co do urządzenia wspólnej wycieczki na wystawę krajową do Lwowa.

# Z Wystawy.

Lwów 4. lipca.

Dzieci szkolne z powiatu krakowskiego doznają na każdym kroku tak na placu wystawy, jak i w mieście gorącego przyjęcia. Rezolutni, pełni werwy i humoru chłopcy krakowscy na powitania odpowiadają okrzykami. Jako charakterystyczny szczegół podnieść należy, że z chłopcami krakowskimi przybyło na wystawę 70 nauczycieli z powiatu krakowskiego, brak tylko nauczycieli z siedmiu szkół z całego powiatu.

Z uznaniem podnieść należy, że chłopcy zostali wczoraj ugoszczeni przez p. Zogelmana drugiem śniadaniem, zaś p. dr. Stroynowski dostarczył bezpłatnie piwa dla dzieci do obiadu. Na wdzięczność zasłużyły sobie również panie: Jeleniowa, Łomnicka, Niedziałkowska, oraz uczennice szkoły kucharskiej, które zajmowały się urządzeniem obiadu i przyjęciem dzieci krakowskich. Wczorajszy obiad dla dzieci urządzono pod cerkwią w dziale etnografji na wolnem polu.

Po obiedzie zwidzały dzieci w dalszym ciągu wystawę, rozpoczynając od rolnictwa. Gdy dowiedziały się, że na placu wystawy obecnym jest ks. Adam Sapieha, cała falanga pod przewodem inspektora Spisa pospieszyła na główną aleję, gdzie przy dźwiękach muzyki chłopców z zakładu sierót izraelickich, przedefilowali dwukrotnie przed księciem. Najmniejszy z chłopców Pietryk, wygłosił do księcia na cześć twórców wystawy i zgody obu narodowości wierszowaną przemowę, — poczem wójt jednej z wsi powiatu krakowskiego wniósł okrzyk: „Niech żyje prezes ks Sapieha“. Okrzyk ten, powtórzyły dzieci z zapałem. O godzinie 7. wieczór wyruszyli do miasta do swej kwatery.

Dziś przybędą Krakowiaki na plac wystawy, a bilety wstępu za nich ofiarował się zapłacić Stan. hr. Badeni.

* *

Dziś rano o godzinie 11. przybyli na plac wystawy arcyksięstwo Leopoldowie Salwatorowie i księżniczka Alicja de Bourbon. U bramy powitał ich ks. Sapieha, poczem dostojni goście udali się do pałacu sztuki, po którym oprowadzał ich p. Łoziński. Następnie przejechali arcyksięstwo przez plac wystawy i przypatrywali się pawilonom i wystawie etnograficznej. Wystawa sztuki bardzo podobała się arcyksiężnej i kilkakrotnie wyrazlła się o niej z jak największem uznaniem.

* * *

Dziatwa krakowska dziś zwidziła wystawę, śniadanie zjadła u Jankowskiego, na obiad wróciła do szkoły Staszica, po południu zwidzać będzie miasto, wieczorem odjedzie z powrotem do domu.

* * *

Wycieczka uczniów szkół ludowych krakowskich na wystawę krajową pod przewodnictwem inspektora p. Stanisława Twaroga, — jak zapewnia *Czas* — zapowiada się bardzo dobrze, albowiem znaczna liczba dzieci zapisała się już na wycieczkę. Kilka instytucyj prywatnych, do których komitet udał się z prośbą o zasiłek na urządzenie wycieczki, przyobiecało takowe goudzielić. Komitet udał się już z prośbą do jeneralnej dyrekcji kolei państwowej o możliwie najdalsze zniżenie ceny jazdy. Wycieczka odbędzie się około 20. b. m. osobnym pociągiem. Dzień wyjazdu będzie w dziennikach ogłoszony.

* * *

Gimnazjaści rzeszowscy zwidzali przez cały dzień wczorajszy wystawę, na obiedzie byli w restauracji Baczyńskiego.

* * *

Między 5. a 8. sierpnia zapowiedzieli przyjazd do Lwowa dla zwidzenia wystawy członkowie Towarzystwa przemysłowców z Morawy.

* * *

Wczoraj wieczór odbył się w restauracji francuskiej obiad, który dał p. namiestnik hr. Badeni z okazji odznaczenia go dyplomem honorowego doktora filozofji. W obiedzie tym wzięli udział profesorowie tutejszego uniwersytetu i członkowie komitetu redakcyjnego dzieła: „*Oesterreich in Wort und Bild.*“

* * *

Po raz trzeci zachwycała wczoraj fontana świetlna, około której skupia się słusznie uwaga zwidzających wystawę wieczorem. Prześliczne snopy światła, ujęte w coraz zmieniające się formy wodotrysków, mienią się w oczach zdumionego widza kolorami tęczy. Widok to wspaniały, zachwycający. Tuż przy fontanie przygrywała bardzo ładnie muzyka chłopców z izraelickiego zakładu sierót.

* * *

W tych dniach przybywa na wystawę wycieczka podolska z okolic Tarnopola, którą zorganizował dr. Ludwik Brudziński.

* * *

Za tydzień — jak nas objaśniono — przybywa na wystawę około 50 chłopców i dziewcząt ze Znomisza z okolic Buczacza

* * *

Głębokie wiercenie kanadyjskie, prowadzone w oddziale naftowym, doszło już wedle ostatnich raportów do 200 metrów głębokości. Wiercenie rozpoczęto świdrem o średnicy 356 milimetrów, tj. 13 i pół cali, ostatnie metry zarurowano już rurą blaszaną traconą o średnicy 329 milimetrów. Wiercenie odbywa się jeszcze ciągle w warstwie opoki. Ciekawość górników zwraca się z wytężeniem ku warstwom pod opoką, które w kotlinie Lwowa nie są w ogóle znane, nie ma bowiem nigdzie otworu, któryby był przebił nadzwyczaj gruby pokład opoki.

* * *

W pawilonie ruskim wzbudziły wielkie zainteresowanie członków wiedeńskiego „Towarzystwa przemysłowego“ kilimy, nasze gobeliny ludowe, ten ważny zabytek naszego tradycyjnego, ojczystego, czysto swojskiego przemysłu artystycznego. Są tam nietylko kilimy nowe, wyroby szkoły kilimarskiej p. Władysława Fedorowicza z Okna, typowe i piękne, nader trwałe, lecz także stare, wspaniałe pierwowzory, pozbierane w różnych miejscowościach naszego kraju.

* * *

Praski *Svetozor* w numerze 33 zamieszcza ryciny, przedstawiające pawilony: piśmiennictwa, arcyksięcia Albrechta, hr. Mierowej, ks. Sanguszki, łowiecki i sztuk pięknych. W krótiuchnym artykuliku, zamieszczonym na ostatniej stronie tegoż numeru, zapowiada *Svetozor* szereg obszernych sprawozdań z wystawy.

Z Pesztu wybiera się w dniu 10. b. m. do Lwowa na wystawę 600 członków „*Ingenieur und Architecten Vereinu*“. Będzie to zatem pierwszy oficjalny rewanż za wycieczkę polską do stolicy Węgier w roku 1885 w czasie wystawy peszteńskiej.

* * *

Praska *Politik* zamieszcza czwarty z rzędu nader obszerny artykuł o wystawie, poświęcony opisowi pawilonu przemysłowego.

* * *

*Tygodnik Illustrowany* przynosi w ostatnim numerze obszerniejsze sprawozdanie z wystawy, ozdobione trzema wspaniałemi rycinami.

* * *

Dyrekcja wystawy uwiadamia wszystkich interesowanych, którzyby zechcieli przyjąć w swych składach i sklepach do sprzedaży bilety na wystawę po cenach zniżonych, aby raczyli się zgłosić do biura wystawy, Lwów ulica Jagiellońska nr. 15, po bliższe wyjaśnienia.

* * *

Następujące firmy przyjęły pośrednictwo w sprzedaży książeczek z biletami wstępu na wystawę (bloków):

Albert Szkowron, plac Marjacki l 7. Seyfarth & Czaykowski, księgarnia w Rynku F. Niżałowski, trafika ulica Akademicka l. 2. Alojzy Hübner, Rynek l. 38. Seyfarth & Dydyński, ul. Teatralna. D. Knapp, cukiernia ul. Czarneckiego l. 1. Teofil Spineter, ul. Gródecka l. 9. Jakób Mund, pl. Akademicki l. 2. Jakób Sprecher i Spka, ul Kopernika l. 9. S. W. Niemojowski, trafika, ul. Jagiellońska l. 6., i kioski na placu wystawy. Główna trafika w Rynku. Towarzystwo dla handlu i przemysłu, ul. Akademicka. Karol Bałłaban, ul. Halicka l. 32. Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika l. 9. J. Elster, trafika ulica Halicka l. 18. St. Markiewicz, handel korzenny, Rynek l. 42 Księgarnia Polska, plac Marjacki. „Biuro Dzienników“ Olszewskiego, ul. Kilińskiego. Stefan Pilecki, magazyn broni, przy pl. Marjackim, Edward Pietrzycki, ul. Pańska l. 17. Cukiernia Kruszyńskiego, ulica Jagiellońska l. 15.

W biurze wystawy przy ulicy Jagiellońskiej l. 15 można nabywać bloki, katalogi, przewodniki i plany wystawy, oraz zamawiać karty stałego wstępu (permanentki) codziennie *od godz. 9. rano do 1. po południu i od 3 po południu do 6. wieczór, zaś w niedziele i święta od godz. 9. do 12. i od 3. do 5. po południu.*

# Wiadomości literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Łucja z Lammermooru“, wielka opera w 5 aktach Donizetti'ego. Pierwszy gościnny występ pani Jadwigi Camill'owej, śpiewaczki nadwornej opery w Dreźnie, oraz pp.: Aleksandra Myszugi, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; jutro w piątek w Teatrze letnim: Po raz pierwszy „Flipota“, komedja w 3 aktach J. Lemaitr'a; w teatrze hr. Skarbka: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Lindau'a i Krenn'a, muzyka Kuhn'a. Trzeci gościnny występ pani Adolfiny Zinajer; w sobotę po raz drugi „Afrykanka“, wielka opera w 5 aktach Mayerbeer'a; na placu wystawy w sali koncertowej: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

**Opera.** „Afrykanka“ dana onegdaj po kilkoletniej przerwie, dała sposobność śpiewakom naszym do zdobycia sobie wielu oklasków. Pierwsze miejsce zajął tu oczywiście p. Schlaffenberg, dzieliła z nim jednakże sukces onegdajszy panna Kruszelnicka, która ponad spodziewanie dobrze wywiązała się z trudnego zadania. Duet w akcie czwartym wielki i natężający odśpiewali pp. Schlaffenberg z p. Kruszelnicką z wielkim zapałem, prawdziwie *con brio*, głosy ich dźwięczały czysto i szlachetnie, zmuszając przytem słuchacza do podziwiania swej siły. Po duecie oklaskom i wywoływaniom nie było końca. Panna Kruszelnicka, widocznie zachęcona powodzeniem, ze swobodą i bez natężenia odśpiewała końcową arję, która jej nowe oklaski przyniosła.

Doskonale odśpiewała pani Kasprowiczowa partję Ines, szkoda tylko, że arję wypuściła.

P. Górski jako Nelusko miał kilka chwil bardzo szczęśliwych, a wielka scena w czwartym akcie, odśpiewana z przejęciem i zrozumieniem, zjednała mu zasłużone brawa.

Orkiestra, a zwłaszcza jej instrumenta dęte, nie przyczyniła się niestety do podniesienia efektu całości opery.

**W popisie** szkoły p. Markiewiczowej, który się odbywał w dniu wczorajszym i onegdajszym, wyszczególniły się panny Markiewiczówna, Szawul i Białoskórska, Dziewińska, Brykówna, Kolischerówna i Michalewska, nadto Zabłudowska, Mark, Bykówna, Kopniakówna, Komgold, Freundówna, Wodzińska i Hübnerówna.

**Popis.** Dnia 3. bm. odbył się popis uczenic szkoły fortepianowej pani Słomkowskiej. Uczenice wykazały znakomite postępy, co jest główną zasługą kierowniczki, która pracuje z całem poświęceniem.

# Ostatnie wiadomości.

Węgierskie stronnictwo katolickie nie ustaje w swojej pracy. W piątek odbył się w Preszburgu wiec katolicki, na którym uchwalono następujące rezolucje:

1. Stojąc na gruncie religijnym, my, katolicy nie możemy uznać rozdziału państwa od kościoła. Wobec faktu jednak, że władze państwa ogłosiły zasadę niezależności państwa od kościoła, uważamy za konieczne, aby oznaczono zakres działania kościoła i państwa.

2. Wiec kotolicki uważa załatwienie kwestji autonomji kościoła katolickiego na Węgrzech za konieczne.

3. Ponieważ według naszego przekonania kwestje socjalne rozwiązać można tylko na gruncie religijnym, przeto przyrzekamy występować przeciw wszelkim odcieniom rewolucji socjalnej, popierać materjalne, duchowe i religijne potrzeby robotników i w tym celu przystępować do towarzystw religijno socjalnych, oraz popierać powstawanie takich towarzystw.

4. Należy utworzyć komitet krajowy celem zorganizowania na legalnej drodze obrony praw kościoła i społeczności katolickiej przed państwem bezwyznaniowem.

Bawiący w Poznaniu ministrowie handlu i rolnictwa, Miquel i Hayden, wyrazili się z uznaniem o postępach komisji kolonizacyjnej. Ministrowie oświadczyli jednak, że projektowane są zasadnicze zmiany w ustawie komisji.

*Pol. Corr.* odbiera z Petersbusga wiadomość, że doniesienie jednego z berlińskich dzienników, jakoby odkryto znowu spisek anarchisty-

czny, wymierzony przeciwko życiu cara, jest całkowicie zmyślone. Od ostatnich aresztowań upłynęło już sześć tygodni i od tego czasu nie napotkano wcale śladu nowych nihilistycznych agitacyj. W dalszym ciągu donoszą do *Pol. Corr.* z Petersburga, że seminarzysta Hyacintow, który w roku zeszłym popełnił zamach przeciwko osobie oberprokuratora św. synodu i który potem uznany został za obłąkanego, zniknął ze szpitala podczas przechadzki chorych po ogrodzie szpitalnym. Pomimo rzekomych usilnych starań, zbiega odszukać nie zdołano.

Z Rzymu donoszą: Kardynał Galimberti objął stanowisko archiwarjusza Stolicy św. Z obowiązku nowego urzędu wejdzie kardynał w bezpośrednie zetknięcie z papieżem. — Ojciec św. przyjmował ambasodora francuskiego hr. Lefebvre de Behaine, który wyraził mu wdzięczność swojego rządu za objawy współczucia z powodu zgonu Carnota.— W kołach watykańskich nadzwyczaj dobre wrażenie sprawiła wiadomość, że arcybiskup Lugdunu, który udzielił Carnotowi ostatnich Sakramentów, otrzymał napowrót wypłatę zawieszonej przez jakiś czas pensji rządowej. Widzą tu w tej sprawie osobisty wpływ Casimr-Periera.

We wtorek (3. bm.) przyjmował Casimir Perier ciało dyplomatyczne, przy której to sposobności nuncjusz wygłosił przemówienie, które zakończył życzeniem, aby błogosławieństwo niebios spłynęło na prezydenta i wielkoduszny naród, którego rozwój i los jest doniosłego znaczenia dla cywilizacji i ludzkości. Casimir Perier odpowiedział: „Dopiero co wyrzeczonemi słowy sympatji jestem do głębi wzruszony, a słowa te znajdą serdeczne echo w całym kraju. Wobec powszechnego bolesnego uczucia, które zamach wywołał i powszechnej czci, która kraj nasz otacza, nasza ukochana Francja poznaje potęgę uczuć, jakie je wiążą z innemi narodami. Współudział, który cały świat cywilizowany bierze w naszym smutku, ogłosi nasz ból. Reprenzentanci kraju wybierając byłego ministra spraw zewnętrznych swoim prezydentem, okazli, jakie znaczenie przywiązuje rzeczpospolita do utrzymania przyjaznych stosunków, które są najlepszą poręką pokoju i postępu."

Dupuy przy najbliższej sposobności prawdopodobnie przy głosowaniu nad wnioskiem o amnestję postawić ma kwestję zaufania. Postanowił on zaniechać obecnie rezerwy, z jaką zachowywał się, aby Carnotowi oszczędzić kłopotów z przesileniem gabinetowem. Co do Periera, to zamierza on dokonać pewnych zmian personalnych w swym gabinecie wojskowym, a kierownictwo gabinetu cywilnego powierzyć swemu przyjacielowi Pawłowi Lafargue. Donoszą też, że Perier otrzymał wiele listów anarchistycznych z pogróżkami. Pani Carnot opuszcza pałac Elizejski w przyszłym tygodniu i zajmie pomieszkanie przy rue des Bussins na trzeciem piętrze, najęte za 5000 fr. Carnot nie pozostawił żadnego majątku prywatnego.

Znany *Intransigeant* Rocheforta rozpoczął już swe ataki przeciw Perier'owi. W artykule p. t. „Rzeczpospolita dla najwięcej dającego," twierdzi Rochefort, iż „operatorowie nagniotków i łyse głowy" (t. j. umiarkowani deputowani i senatorowie) wybrali z pomiędzy siebie najbogatszego, najbardziej samowolnego i chciwego człowieka prezydentem, oraz, że rzeczpospolita, jak ongi Rzym za cezarów, sprzedaną została najwięcej dającemu." O nowym prezydencie wyraża się Rochefort w ten sposób: „Bez miljonów byłby niczem ten wnuk ministra Ludwika Filipa, z miljonami może sobie wszystko pozwolić. Nie będziemy mieli naczelnika państwa, lecz człowieka, przepełnionego nienawiścią wobec robotników, których jego rodzina od lat ośmdziesięciu wyzyskuje i lekceważy. Ową impertynencję i pogardę dla praw innych ludzi, demonstrowaną tylokrotnie podczas rządów ministerjalnych, odziedziczył Perier ze swych tradycyj, datujących się z czasów arystokratycznych rządów." Po następnej, istnej powodzi oszczerstw i łajań, kończy Rochefort swój artykuł oskarżeniem nowego prezydenta, „który, jako bankier, tak dobrze jest obeznany z wszystkiemi tajnikami *haussy* i *baissy*, iż po siedmiu latach opuści niezawodnie pałac Elizejski z podwójną fortuną..."

O uroczystości w Borkach donoszą, co następuje: Wśród odgłosu dzwonów cerkiewnych w Charkowie i w okolicy odbyło się w obecności cara, w dniu 26. z. m. uroczyste poświęcenie cerkwi w Borkach, w stacji kolejowej, gdzie cała carska rodzina ocalała w dniu 17. października 1888 roku podczas wiadomej katastrofy kolejowej. Przy ceremonji poświęcenia cerkwi byli obcni naczelnicy władz cywilnych i wojskowych z Charkowa, ministrowie Durnowo, Wannoski, Pobiedonoscew. Metropolita charkowski, Ambroży, wygłosił do cara przemowę, w której pod . . . Rosja pod silnym i mądrym jego rządem czuje się pewną, oraz, że Bóg w swem miłosierdziu udzieli jeszcze długiego życia władcy Rosji dla dobra państwa. Porównując rzeczoną przemowę z ową wygłoszoną przez tegoż samego metropolitę w cerkwi uniwersyteckiej, bezpośrednio po katastrofie w Borkach — to przy tej sposobności znajdziemy nowy dowód na to, o ile panujące w Rosji wojenne i panslawistyczne tendencje postradały dziś na sile intenzywnej. Wówczas mówił metropolita carowi: „Bóg cię ocalił, gdyż jesteś wiernym sługą Bożym, mężem według Bożego serca. Na twej głowie spoczywa wola Boża za powodzenie prawosławnej cerkwi, narodów, które tobie i mnie pod względem wyznania i naszej ojczyzny, zagrożonej przez wewnętrznego i zewnętrznego nieprzyjaciela, oddane zostały. Znajdujesz się na drodze, wiodącej do spełnienia twego wysokiego posłannictwa i dla tego Bóg cię ocalił".

Prawosławni dygnitarze kościelni wygłaszają przemowy do monarchy nie z własnej inicjatywy, lecz otrzymują z synodu wskazówki, co do treści swego przemówienia. Dla tego też ostatnia mowa Ambrożego stanowi cenny przyczynek do zailustrowania zmiany usposobienia politycznego w Rosji.

Według *Kölnische Zeitung*, w niemieckich sferach naczelnych toczyły się obrady nad wszechstronnem przekształceniem akademji wojennej w Berlinie. Instytucja ta od dość już dawna nie odpowiada wcale postulatom teraźniejszości i reformy rozliczne są dla niej poprostu nieuniknioną koniecznością. O ile dziś odgadnąć można, przedmiotem obrad rzeczonych są: ilość lat frenkwencji na akademji, kwestja planu naukowego, liczba oficerów frekwentantów, liczba i stanowisko nauczycieli, tudzież wykształcenie tych ostatnich i t. d.

# Wylewy.

Z Medenic piszą do nas pod d. 28. z. m.: Klęski elementarne, które rokrocznie nawidzają naszą okolicę i niszczą całe mienia tutejszej ludności, dosięgają w tym roku punktu kuminacyjnego. Gminy Medęnice, Horucko, Ugartsberg, Lipiec itp położone między rzekami Tyśmienicą, Dniestrem, Bystrzycą i Letnianką bywają każdorocznie przez wylewy tychże w okropny sposób dotknięte, bo nie dość, iż zalewają całe łąki, pastwiska i pola, ale także wszelka komunikacja przez rozbagnienie dróg ustaje prawie zupełnie. Niskie położenie terenu drogowego, brak należytego opadu wody przemieniają główniejsze drogi komunikacyjne w istne bagniska, narażając na niebezpieczeństwo tak ludzi, jak i zwierzęta.

Nie pisano i nie proszono dotychczas o pomoc, gdyż się spodziewano lada rok regulacji rzek, o której już od kilku lat przecie radzą i piszą...

Rolnik czekał i pocieszał się nadzieją z roku na rok, a tem w bezczynnem oczekiwaniu i cichej rozpaczy tracił tymczasem cały swój dorobek i mienie. Deszcze, któremi nas nieba darzą już od tygodni, spowodowały wylewy wszystkich rzek, jak Dniestru, Bystrzycy, Tyśmienicy, ta ostatnia zaś w dodatku przynosi z sobą tłuszcz naftowy z fabryk z Borysławia i Letnianki Zalały tedy wszystkie łąki, pastwiska i grunta orne, a wody dochodzą do niebywałych granic, zamieniając kilku-milowe obszary w istne jeziora, gdzie prócz wody i nieba, zaciągniętego chmurami, trudno co dostrzedz, głębokość ich sięga 1 ½ i więcej metra; — łódka, to jedyny sposób komunikacji. Zbiory czem raz zmniejszają się i dochodzą *ad minimum*; między gospodarzami rozpaczać, gdyż bydło po większej części wyginęło wskutek zeszłorocznej powodzie, a ta drobna ilość, która im pozostała, ryczy w oborach z głodu. Nie ma jednak czem go zaspokoić, gdyż zapasy z roku ubiegłego, które były nader skromne, dawno zostały już wyczerpane.

Byt rolnika w całym tutejszym okręgu sądowym, a szczególnie w wyż wspomnianych gminach jest nader opłakany, na wyżywienie rodziny kupować musi wszystko, do czego mu środki brakują.

## Miłe stosunki w parlamencie francuskim.

Onegdajsze posiedzenie izby deputowanych, na którem odczytano orędzie prezydenta rzeczypospolitej, — jak donoszą z Paryża, — było wskutek ataków socjalistycznych pełne zaburzeń. W izbie jawili się niemal wszyscy ministrowie. Prezydent ministrów Dupuy wstąpiwszy na trybunę odczytał orędzie prezydenta. Następnie odczytano jeszcze niektóre telegramy kondolencyjne od obcych rządów — poczem na trybunie pojawił się socjalista Vailant. Zrazu miał on niejako zatkane usta, centrum bowiem wybuchło okrzykami: „Nie mówić!" Vailant atoli nie zraził się tem i począł donośnie wołać: „Jakąkolwiekby orędzie prezydenta wartość mieć mogło, nie możecie nie zwrócić uwagi, że publiczna opinja pozostanie wątpliwą (głośne sykania w centrum). Ona się pyta, co za sens mieć może wybór prezydenta?" Słowa te wywołały burzliwe protesty z centrum i wołania: Do porządku!

Vailant pragnąc przekrzyczeć hałas powstały, woła dalej: „Musicie atoli uspokoić publiczną opinję. (Głośne wołania: skończyć i powstaje ponowny hałas nie do opisania). Konstytucja pozwala omawiać orędzie". (Hałas dochodzi granic niemożliwych.)

Prezydent min. Dupuy: „Pan nie masz prawa do tego!" (Oklaski i zaprzeczenia. Wielu deputowanych z centrum podnosi i opuszcza pulty, skutkiem czego piekielny stuk następuje).

Vailant: „Orędzie jest tylko pozostałością z czasów królewskich adresów. (Dalszy hałas i stukanie pultami. Prezydent puka nożem do rozcinania papieru i przemawia do izby, nie będąc przez nikogo słyszanym. Prezydent ministrów rzuca z trybuny słowa irytacji, — cała izba jest w niezwykłem poruszeniu, wreszcie Vailant opuszcza mownicę, a z centrum lecą wołania: hou! hou)!

Minister prezydent Dupuy wstępuje na trybunę. (Wołania z lewicy: żaden z nas mówić nie będzie! Teraz centrum oklaskuje prezydenta ministrów, podczas gdy lewica wybucha okrzykami: hou! hou!)

Dep. Berry, zwrócony do lewicy: „Chcielibyście tutaj wywołać komunę!"

Chór socjalistów: hou! hou!

Dep. Milleraud chce mówić, wołania jednak: nie! nie! — nie dopuszczają go do głosu.

Minister prezydent usiłuje ponownie przemówić, nowy atoli hałas z lewicy i stukanie pultami, zmięszane z dzikim okrzykiem: hou! hou! i wołania: do porządku! nie dozwalają mu jednego słowa wypowiedzieć. Prezydent izby nadaremnie usiłuje spokój przywrócić.

Minister prezydent Dupuy: „Jeśli nie mogę się oświadczyć..."

(Chór socjalistów woła znowu: hou! hou! w centrum powstaje rozdrażnienie, z lewicy dochodzą wołania: Nie pozwolono mówić socjaliście Vailantowi, nie będziecie więc i wy mówić!)

Minister Dupuy wśród nieustannego hałasu: „Opuszczam trybunę a odpowiedzialność za naruszenie wolności słowa pozostawiam tym, którzy się tego dopuścili." (Oklaski z centrum, wołania: hou! hou! na lewicy).

Głos z centrum: „Mów pan! Nie pozwolimy się kierować zdecydowanym mordercom" (Wściekłość zapanowuje na lewicy, prezydent izby grozi surowemi karami regulaminu).

Minister-prezydnt: „Zwracam uwagę tych, którzy mi przerywają, że mam ogromną dozę cierpliwości." (Oklaski z centrum, hou! hou! z lewicy, nowe stukania pultami, w czem się odznacza odziany w niebieską bluzę deputowany Thivrier).

Minister-prezydent: „Przy takim hałasie zrzekam się głosu."

Prezydent izby: „Proszę panów, abyście mnie nie utrudniali już i tak ciężkiego zadania." (Wołania z centrum: nakryj pan głowę i zamknij posiedzenie).

Prezydent izby: „Nie, tego nie uczynię, nie przerwę i nie zamknę posiedzenia. (Oklaski z lewicy, pomrukiwania z centrum). Chcę wolność słowa chronić. Jak długo ja (przewodniczył wiceprezydent izby Mahy) tu na miejscu przewodniczącego stoję, nikt nie zdoła mi przeszkodzić w przestrzeganiu regulaminu i chronieniu wolności słowa. (Oklaski z lewicy, niepokój w centrum). Apeluję do całej izby, aby tę scenę zakończyła."

Prezydent odczytuje wniosek Vailanta: „Izba wybierze w sobotę 7. lipca komisję z 33 członków, której poleci odpowiedź na orędzie prezydenta przygotować."

Dep. Berry: „To byłoby obrazą dla prezydenta!"

Minister prezydent Dupuy: „Orędzie jest kontrasygnowane przez ministra i dlatego można tylko odemnie, jako ministra, wyjaśnień żądać." (Oklaski z centrum).

Następnie wśród hałasu przemawiali Milleraud, Cesar Duvel itd. Przy zarządzonem głosowaniu, podczas którego i na galerjach powstały awantury, oświadczyło się 450 deputowanych przeciw wnioskowi Vailanta, 77 głosów zaś za wnioskiem. Na tem posiedzenie przerwano.

Jak wiadomo, wybór prezydenta odbędzie się dnia 5. bm.

# Orędzie Periera.

**(Telegram „Dziennika Polskiego".)**

**Paryż** 4. lipca. Sala parlamentu i galerje były na wczorajszem posiedzeniu zapełnione. Gabinet pojawił się w komplecie. Prezydent ministów Dupuy odczytał orędzie prezydenta Periera, które opiewa, jak następuje:

„Powołany przez zgromadzenie narodowe na stanowisko najwyższego naczelnika kraju, nie uważam się za męża żadnego stronnictwa, lecz należę do Francji i rzeczypospolitej. Wstrętna zbrodnia, którą napiętnowało sumienie narodu, wydarła ojczyźnie prawego obywatela, który przez 7 lat był czujnym jej ochronicielem. Niechaj pamięć tego bohatera wpoi w moją duszę poczucie obowiązku i niechaj stanie się moją kierowniczką. Ciężar odpowiedzialności nazbyt przytłacza moje barki, ażebym mógł odważyć się mówić o wdzięczności. Nadto głęboko kocham ojczyznę, ażebym nie uczuł się szczęśliwym w dniu, w którym staję się jej najwyższą głową. Oby mi było danem w mym umyśle i sercu znaleść potrzebną siłę, bym Francji mógł godnie służyć.

Akt zgromadzenia narodowego, którym w kilku godzinach dokonanem zostało przejście władzy w inne ręce, stał się w oczach świata całego nowem uświęceniem urządzeń republikańskich. Paryż, któremu rząd rzeczypospolitej składa dzięki, złożył onegdaj podziwienia godny dowód wdzięczności i czci. Kraj, który wśród tak strasznych okoliczności jest zdolny do okazania takiej moralnej karności i takiej politycznej męskości, potrafi także zjednoczyć te dwie siły społeczne, bez posiadania których ludy giną: wolność i rząd, który jest zdecydowany dążyć do należytego rozwoju w republikańskiej demokracji (*żywe oklaski*).

Mam niezłomny zamiar przez siedm lat losów Francji nie oddawać w inne ręce. Dopóki mi one będą powierzone, pełen poszanowania dla woli narodu i przejęty uczuciem mej odpowiedzialności, będę uważał za mój święty obowiązek strzedz tego, ażeby prawa, dane mi przez konstytucję, nie były zapoznawane, ani nie uległy przedawnieniu.

Pewna siebie i żywiąca pełne zaufanie do armji i marynarki, może Francja przyjmować te wzruszające dowody sympatji rządów i ludów, jakie właśnie z taką jednozgodnością jej składano, może z podniesioną głową zaznaczać swe zamiłowanie pokoju. Godna samej siebie, pozostanie i nadal wielkim środkowym punktem duchowego oświecenia, tolerancji i postępu.

Senat i izba zdołają odpowiedzieć życzeniom kraju, jeżeli będą się zajmowały wyszukiwaniem tych wszystkich dróg, które mogą służyć dobrej sławie Francji, do rozwoju gospodarstwa, przemysłu i handlu się przyczyniać i kredyt publiczny jeszcze wzmocnić. Parlament potrafi okazać, iż rzeczpospolita daleką jest od tego, ażeby być miejscem harców dla bezpożytecznej rywalizacji i osobistej pychy, a natomiast jest ucieleśnieniem ustawicznego dążenia do materjalnej i moralnej poprawy: ona oznacza rozszerzanie się owocodajnych myśli i szlachetnych namiętności w narodzie, jest, stosownie do swej istoty, rządem, dotkniętym niezasłużonem cierpieniem (?), a który uważa to za punkt honoru, nigdy nie łudzić tych, którym jeszcze coś więcej jest winien, prócz nadziei. (*Powtórne długotrwałe oklaski*).

Do służenia tym zasadom zaprasza panów rząd. Serce Francji wskazało swym reprezentantom drogę, ażeby dzięki współdziałaniu wszystkich sił przygotować zwycięstwo. Przeszłość daje naukę, ale jest przyszłość, na którą zwrócone są oczy Francji. Rozumieć swój czas, wierzyć w postęp i chcieć go — to znaczy zapewnić porządek społeczny i socjalny pokój".

Gdy czytanie orędzia zostało ukończonem, nastąpiła formalna burza okrzyków i oklasków. Tylko najskrajniejsza lewica zachowała się spokojnie.

## Telegramy Dziennika Polskiego.

**Wiedeń** 4. lipca. Wykłady profesora Nothnagla nie rozpoczęły się dziś na nowo. Demonstracyj nie było żadnych. Niemiecko-narodowi studenci nie przyszli na wykład.

**Budapeszt** 4. lipca. W Nyiregy Haza przewrócił się wielki prom na Cisie. Około 200 osób znajdujących się na nim upadło do wody, a wiele z nich utonęło. Dokładnie liczby ofiar jeszcze niepodobna oznaczyć.

**Budapeszt** 4. lipca. Izba magnatów na wczorajszem posiedzeniu przedsięwzięła wybory do delegacyj, poczem odroczyła się do dnia 25. września. Na początku posiedzenia poświęcił prezydent Szlavy krótkie wspomnienie pamięci Carnota, przyczem wyraził się z najwyższem oburzeniem o nikczemnej zbrodni, której ofiarą padł on i dał wyraz współczuciu, jakie żywi węgierska izba magnatów dla rodziny zamordowanego prezydenta i dla całej Francji.

**Buda-Peszt** 4. lipca. *Magyar Hirlap* donosi, że hrabia Bela Cziraky niebawem ustąpi z ministerstwa spraw zagranicznych i zostanie użyty w zagranicznej dyplomacji.

**Karwin** 4. lipca. Prace w kopalniach z dniem dzisiejszym na nowo zostały podjęte.

**Insbruk** 4. lipca. Na audjencji, udzielonej tyrolskiemu wydziałowi krajowemu, rzekł cesarz do obecnych członków rady: „Mam nadzieję, że sejm tyrolski w poczuciu znanego mi patrjotycznego usposobienia, uchwali całkiem gładko na najbliższej sesji nowelę do ustawy o obronie krajowej, a to tem bardziej, że ustawa ta nie nakłada na Tyrol żadnych innych ciężarów nad te, jakie ponoszą wszystkie inne kraje monarchji".

**Madonna di Campilgio** 4. lipca. Cesarz przybył tu wczoraj o godzinie 5 po południu. Tłumy ludności oczekiwały przybycia monachy i witały go gromkiemi okrzykami. Pomimo dalekiej i męczącej podróży wyskoczył cesarz elastycznym krokiem z powozu, pośpieszył do oczekującej ge cesarzowej i przywitał się z nią nadzwyczaj serdecznie.

Cała podróż monarchy z Trydentu do Madonna di Campiglio była prawdziwym pochodem tryumfalnym. Ulice, znajdujące się na tej drodze, przystrojono flagami i wzniesiono łuki tryumfalne, a ludność witała wszędzie monarchę hymnem ludowym, wystrzałami moździeżowemi, grzmiącemi okrzykami „Evviva" i „Hoch". W kościołach bito w dzwony. Cesarz kilka razy kazał powozowi stanąć i rozmawiał z wielu ludźmi.

**Berlin** 4. lipca. Król Aleksander serbski odłożył zamierzoną podróż do Berlina na rok następny, nie może bowiem opuścić Serbji przed sierpniem, a w tym czasie cesarz Wilhelm udaje się w podróż, z której powróci do Berlina dopiero z końcem października.

**Berlin** 4. lipca. Kanclerz Caprivi w rozmowie z burmistrzem miasta Kiel wyraził się, że ogólne położenie polityczne w Europie jest bardzo pomyślne.

**Berlin** 4. lipca. *Kreutz Ztng.* dowiaduje się z pewnego źródła, że carewicz nie będzie obecny na manewrach, które się mają odbyć we wschodnich Prusiech. To samo pismo donosi, że ślub carewicza odłożono do lata 1895 r. ze względu na zły stan zdrowie księżniczki Alicji.

**Paryż** 4. lipca. Rozprawa karna przeciw anarchiście Meunier, oskarżonemu o spowodowanie wybuchu w kawiarni Very, odbędzie się przed tutejszym sądem przysięgłych dnia 25. i 26. b. m.

**Paryż** 4. lipca. Wczoraj przed południem uwięziono dwóch anarchistów. Uzbrojeni oni byli w sztylety i rewolwery i stawili zacięty opór.

**Paryż** 4. lipca. Sędzia śledczy pomiędzy innemi zapytał mordercę Caseria, czego on by sobie obecnie życzył? Ten odpowiedział, że chiałby dostać się do Rzymu i sam Crispi'ego zasztyletować.

**Florencja** 4. lipca. *Nazione* donosi w telegramie z Empoli, że anarchista Gustaw Pucci został przez trzech kolegów swoich napadnięty i śmiertelnie zraniony. Ten Pucci niedawno temu wystąpił był ze wszystkich związków anarchistycznych.

**Wenecja** 4. lipca. Policja zarządziła rewizje domowe u wszystkich emigrantów z Tryjestu i Trydentu, którzy do tutejszego stowarzyszenia „*Circolo Garibaldi*" należą, ponieważ pomiędzy nimi mają być anarchiści. Emigranci wnieśli przeciw temu protest publiczny.

**Liworno** 4. lipca. Przeciw zamordowanemu redaktorowi Bandi anarchiści już w roku 1889 skierowali byli jeden zamach, który jednak wtedy został udaremniony. Chcieli mianowicie wysadzić w powietrze lokal redakcji. Od owego też czasu otrzymywał Bandi listy z pogróżkami.

**Rzym** 4. lipca. W izbie wniesiono projekt ustawy, normującej postępowanie prawne co do kwestji wyznaczania przestępcom przymusowego miejsca zamieszkania i surowszego zastosowania przepisu natychmiastowego więzienia i karania tych wszystkich, którzy dopuszczają się zakłócania spokoju publicznego, lub nieostrożnego obchodzenia się ze środkami wybuchowymi, a przeciw którym dochodzenie sądowe musi być zaniechane dla braku dostatecznych dowodów prawnych.

Projekt do tej ustawy, jak niemniej takiż, wniesiony wczoraj, a skierowany przeciw podżegaczom do złych czynów i przeciw chwaleniu, lub apoteozowaniu takowych drogą pisma, odesłano do odnośnej komisji.

Przyjęcie tych wniosków jest zapewnione.

**Belgrad** 4. lipca. Król Aleksander wyjechał wczoraj ze Stambułu. W Niszu przyjął król ministrów, zamierza bowiem zabawić tam dwa miesiące.

**Madryt** 4. lipca. Człowiek, który usiłował zamordować margrabiego Cubasę, nazywa się Ricardo Perez, rodem z Katalonji. Jak dotąd stwierdzono, nie jest anarchistą.

**Londyn** 4. lipca. Według *Times*'u donoszą z Szangaju, iż przygotowania wojenne Japonji postępują gwałtownie naprzód.

**Sofja** 4. lipca. Rozpoczął tu wychodzić organ Cankowiczan *Concordia*.

**Sofja** 4. lipca. Ministerstwo spraw zagranicznych nakazało sądowe ściganie szefa kancelarji gabinetowej Stambułowa niejakiego Christa Karagiczowa za malwersacje, popełnione przezeń, gdy był urzędnikiem ajencji dyplomatycznej w Stambule.

**Paryż** 4. lipca. Perier przyjmował wczoraj popołudniu ciało dyplomatyczne. Nuncjusz miał przemowę, w której podniósł ogólne współczucie, wywołane tragiczną śmiercią Carnota i wyraził życzenie, aby Francja, której losy tak doniosły wpływ mają na cywilizację, jak najpiękniej się rozwijała.

Perier w odpowiedzi swej podniósł, że republika, wybierając swym prezydentem dawnego ministra spraw zagranicznych, tem samem dowiodła, jaką wagę przywiązuje do utrzymania przyjacielskich stosunków z obcemi państwami.

Wieczorem byli wszyscy ambasadorowie i delegaci przysłani na pogrzeb Carnota na obiedzie u Periera.

**Karlsruhe** 4. lipca. Słuchacz politechniki Paulino Rodriguez z Nikaraguy, syn nikaragwajskiego prezydenta senatu, skazany został przez tutejszy sąd przysięgłych za ciężkie uszkodzenia ciała ze śmiertelnym wynikiem na 3 miesiące więzienia. Ojciec oskarżonego przybył tu umyślnie, ażeby być obecnym na rozprawie.

**Wiedeń** 4. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 350·75; węg. kredyty 441·—; anglosy 156·10; laenderbanki 248·40 sztacbany 335·50; lombardy 105·50; elbethale 258·50 tytoniowe 212·—; alpiny 81·80; renta majowa 98·05; węg. złota 120·75; austr. koronowa 95·02, węg. koronowa 97·90; losy tureckie 66 —; uniony 261·25.

**Berlin** 4. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 210·— (350·55); lombardy 42·90 (105·45); węg. renta złota 98·10 (120·74); ruble 219·25 (134·84).

**Frankfurt** 3. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284·12 (55·54); lombardy —·— (—·—): renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

### TELEGRAM GIEŁDOWY.

**Wiedeń**, dnia 4. lipca godz. 2. min. 35.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kred. | 350·50 | Gal. obl. prop. | 96·75 |
| Alpiny | 81·30 | Wied. losy | 172·50 |
| Kredyty węg. | 440·— | Akcje tyton. | 212·— |
| Anglobanki | 155·50 | 4% Poż. kraj. | |
| Uniony | 259·25 | z r. 1893 | 96·75 |
| Ludwiki | 215·40 | Elbethale | 258·50 |
| Nordbany | 303·50 | Länderbanki | 247·50 |
| Lombardy | 104·20 | Renta zł. węg. | 95·50 |
| Losy tureckie | 66·— | Bankvereiny | 134·50 |
| Staatsbahny | 338·— | Wspólna renta p. | 98·50 |
| Czerniowieckie | 277·— | Ruble | 134·25 |



### *Przyjechali do Lwowa*

dnia 4. lipca 1894.

HOTEL ŻORŻA. J. ks. Jabłonowska z Bursztyna. J Rozwadowska z Kurowiec. M Bogdanowicz z Kosowa. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. R. Puzyna z Gwoździca. R. dr. Morawski z Krakowa. A. hr. Tarnowski, z Tarnobrzegu. A. Orski z Tłumacza. A. Ostermann z Rielska. J. Covo z Wiednia

HOTEL VICTORIA. W. Rałoński ze Streptowa. J. Mosiewicz z Hodowa. Hotsahs, Simmer z Sambora. J. Planer, S. Blaustein z Wiednia

HOTEL SZWAJCARSKI. M. Reyzner z Paryża. W. Krokowski z Mościsk. Dr. A. Wolfram z Tarnowa. M. ks. Rewakowicz z Wołosianki J. Trzciński ze Strupki. J Franciszek z Warszawy. J. ks Krubliński z Chyrowa. J. ks Sowiński z Nożniowa E. Zieliński z Klęczan.

HOTEL WARSZAWSKI. Ks. dr. B. Karakólski z Rzeszowa. Ks. M. Nalepa z Cerkiewy. Ks. J. Pilek z Wiatrychowiec. L. Podoski z Rosji. Z. Hutteter z Podola ros. K. Zawistowski ze Stawek. A. Frey z Bukowska. R. Frey z Rymanowa. D. Królikowski z Poznania. H. Breitze, J. Plach z Czerniowiec. L. C. Comptown, S Lapery, K. Schweger z Nowego Jorku. M. Mister z Londynu. M. Wiśniowski, K. Wróblewski z Krakowa. E. Filipowicz z Markowska.

HOTEL KRAKOWSKI. W Tadrowski z Berlina. K. Wajdowicz z Wiednia. J. Wandraczek z Przemyśla. L. K. Sanojca ze Stanisławowa. K. Kehsler z Przysłupia. K. Regolini z Doliny. J. Bissinger z Rzeszowa. Dr. K. Łepkowski z Krakowa. Ks. A. Dzierzyński z Waszkowic. Ks. F. Zając ze Rzepnik. Ks S. Łącki z Sokala. Ks. M. Sos z Targowiska. Ks. D. Kuczyński z Podhorzec. Ks. E Zerowicz ze Świży.

## Drobne ogłoszenia.

### Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

**Fabryka Braci WCZELAK** poszukuje **fachowego stolarza** *(Platzmeistra)*. Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach i biegli w piśmie.**

**Uczeń** 7 klasy gimnazjalnej poszukuje lekcji lub dyurnum na czas wakacji. Adres: Lwów, L. M. poste restante.

**Nowy, lekki półkryty powóz,** jest do nabycia u W. H. Deutschera w Bielsku. 498

**Flance na buraki,** tanio w dobrach Lubycza królewska pocztą po 25 ct. za 100. 501

**Młoda wykształcona panna** poszukuje posady jako towarzyszka na stale lub na parę godzin. Lwów, poste restante Mgławica. 500

**Folwark** przeszło 200 morgów w tym 50 morgów łąk z wkładem 10—12.000 zł. gotówki do sprzedania. Informacja w Ajencji Doboszyńskiego, Lwów, Wałowa 23. 496

**W mieście Dubiecko** (starostwo Przemyśl) opróżniona jest jedyna posada lekarza po dr. Gąsiorku. Pożądany jest kompetent z kilkuletnią praktyką. W okręg ten wchodzi 22 gmin z dwoma miasteczkami i licznemi dworami. Sąd, poczta, telegraf i apteka w miejscu.

**Koncypientury** poszukuje B. R. Lwów, poste rostante. 481

**Maleńki fortepianik** za 30 zł. do nabycia Halicka 15.

**Dorożka** przejeżdżona jest do sprzedania. Jan Wasylkowski, ul. Zielona l. 59, we Lwowie. 483

**Do sprzedania realność** w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składająca się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u właściciela na miejscu.

### Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje, kuchnia zaraz do wynajęcia ulica św. Zofji l. 11. 479

2 pokoje z nyżą, kuchnią, spiżarką zaraz do najęcia Zielona 34 C. 495

**Ul. Piekarska l. 4,** 4 pokoje na I. piętrze z przynależytościami od 15. lipca. 494

### Korespondencja prywatna.

Drogi D. Dla porozumienia się co do czasu i miejsca podaj mi Twój program i daj możność porozumienia się z Tobą listownie. Twoja W. 499



Wydawca: Józef Laskowniçki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.